Nr. 249 We Lwowie Sroda dnia 8. Września 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Szkoły lwowskie.

Lwow 7. września.

Od osobistości, obeznanej wybornie ze stosunkami w lwowskich szkołach ludowych, otrzymujemy następujących parę uwag bezstronnych, a bardzo na czasie:

„Komu bogi były wrogiem, zrobiły go pedagogiem", powiada starożytne przysłowie, które niestety i dziś każdy z tych, któremu przypadło w udziale zostać w Galicji pedagogiem, może w zupełności do siebie zastosować. Wiele się mówi na temat szkół, a frazesy: „Podniesienie oświaty", „Oświata, to podwalina społeczeństwa" i t. p., raz za razem obijają się o uszy każdego, kto tylko trochę życiem szerszem się zajmuje. O oświacie mówi się wiele, choć — jak zwykle — od mowy do czynów d a l e k o. Jak zaś obchodzą się władze z tymi, którzy tę oświatę szerzyć i podnosić mają, przykładem choćby szkoły lwowskie, gdzie istotnie stosunki z każdym dniem coraz bardziej są opłakane. Frekwencja dzieci z rokiem każdym wzrasta, tak, że niemal rok rocznie okazuje się potrzeba rozszerzenia tej lub owej szkoły, stworzenia jakiejś filji, a mimo to stanowisko nauczycieli ciągle i ciągle niepewne. Nie mówię naturalnie o nauczycielach stałych, lecz o tak zwanych, nauczycielach, względnie nauczycielkach tymczasowych, młodszych. Stanowisko to w całem tego słowa znaczeniu nie do pozazdroszczenia, bo prócz nędznej płacy 40 zł. miesięcznie i czterech wyraźnie czterech złr. na mieszkanie, przynosi zajmującemu tę posadę przy szkole stanowisko drugorzędne, daje możność prowadzenia t. zw. paralelki, które się otwiera tylko wtedy, jeśli w której klasie jest przepełnienie, a z chwilą, kiedy się liczba dzieci zmniejszy, paralelka taka istnieć przestaje. Wówczas nauczyciel tymczasowy lub nauczycielka iść musi dalej szukać szczęścia, po to, aby na przyszły rok znowu być pomieszczonym, względnie pomieszczoną przy innej szkole. Gdyby choć takie stanowisko niepewne trwało lat 5, a choćby 6, nawet 10, to jeszcze mimo tych trudności, pocieszałby się ów nieszczęśliwy myślą: „jest nadzieja, że to się skończy!" Ale takie stanowisko zajmuje się przy szkołach lwowskich po lat 18, a nawet więcej, a kiedy się nareszcie otworzy posada s t a ł e g o nauczyciela lub nauczycielki, kompetentów względnie kompetentek, mogących się wykazać dużą liczbą lat służby jest tak wiele, że władze są w kłopocie, komu ją nadać i jak zwykle i wszędzie dostaje się ona komuś, kto miał szersze plecy....

Myliłby się, ktoby sądził, że może na tymczasowego nauczyciela lub nauczycielkę mniejsza odpowiedzialność spada, lub że ma mniejszą ilość godzin, słowem mniejszą pracę, aby mógł lekcjami zapracować na to, czego zaspokoić nie może ze swej nędznej płacy. I odpowiedzialność i pracę ma taką samą jak ci, co po dwa, a nawet więcej razy tyle mają, a w dodatku, będąc na prowizorycznej posadzie, musi być zdrów, choćby już siły do pracy u stawały! Bo przecież to tylko prowizoryczna posada, którą w każdej chwili utracić może. Wprawdzie i tu bywają wyjątki i niejednemu z będących na takiej posadzie udziela się urlopów w nieskończoność, innym natomiast pozwolić sobie na to nie wolno, ale — nie teraz o tem mowa.

Ilość pracy każdego nauczyciela tak stałego, jak i tymczasowego, wynosi 20 godzin tygodniowo i byłoby to nawet nie wiele. gdyby ten nauczyciel, względnie nauczycielka, uczył tylko w klasie swojej. Wszelakoż zatrudniają go i w klasach innych i często się zdarzy, że po trzy lub czterogodzinnej pracy w swojej klasie, w której miał do czynienia n. p. z 70 dziećmi, idzie uczyć w piątej godzinie do innej, również licznej klasy, lub zastępuje chorego kolegę albo koleżankę. Zajmujące istotnie byłyby badania, jak długo przeciętnie żyć może człowiek, przebywający po kilka godzin dziennie w zabójczej atmosferze szkolnej, mający do czynienia z dziećmi źle wychowanemi, do których musi ciągle mówić, z któremi musi śpiewać, często nawet bez pomocy instrumentu muzycznego. W każdym razie niedługo to trwać może i skończyć się musi chorobą piersiową, co też prawie zawsze się zdarza.

Zresztą po opuszczeniu budynku szkolnego praca nauczyciela nie kończy się wcale Podług planu w niższych klasach obowiązują z języka polskiego, ruskiego i niemieckiego po trzy zadania szkolne miesięcznie a w wyższych po dwa. Jeśli w klasie jest choćby tylko 50 uczniów, to ten sam nauczyciel, który całe przedpołudnie pracował płucami, każdego po południa musi przynajmniej 2 godziny poświęcić na poprawę zadań mając miesięcznie po 50 zadań polskich, ruskich, niemieckich i rachunkowych — n. b. — jeśli w klasie jest tylko 50 uczniów. I nie na tem koniec. Ten sam nauczyciel, ma raz w miesiącu konferencję w szkole, a jeśli potrzeba to i częściej, i traci na to całe popołudnie; ma konferencje okręgowe, dłuższy czas trwające, na które musi temat zadany opracować; ma egzorty, obowiązek chodzenia do kościoła z dziećmi, w lecie na wycieczki; przygotować się do lekcji na dzień następny — słowem nie ma chwili wolnej, a za to wszystko wynagrodzenie takie, że musi mieć lekcje prywatne. Więc też nic dziwnego, że zdrowie traci i z trwogą w przyszłość spogląda, bo jak słabość przyjdzie, trzeba chyba po wsparcie rękę wyciągnąć... Myśl ta o tyle znów boleśniejsza, że się bierze wsparcie od tych, którzy tak samo ciężko pracują i takie same niepewne jutro im grozi. I jeszcze nie na tem koniec, bo — powtarzamy — z początkiem każdego roku szkolnego trapi tymczasowego nauczyciela względnie nauczycielkę myśl gorzka. „Co się ze mną stanie z początkiem przyszłego roku szkolnego?" gdyż jak niestety stwierdzają liczne przykłady, na pewność takiego stanowiska nie wpływa, ani pilność, ani zdolność, ani chęć do pracy, ani rezultaty tej pracy, lecz — plecy i znowu tylko plecy!

Szkoły żeńskie mają w tym kierunku więcej nawet powodów do narzekania jak szkoły męskie. Istnieje np. ustawa, że nauczycielka wychodząca za mąż, z chwilą, kiedy mąż jej zostaje przeniesiony do innej miejscowości, także posadę opuścić musi, a nawet przed wyjściem za mąż składa odpowiednię zobowiązanie w tym kierunku. Możliwe, iż były takie wypadki, że tę ustawę władze do niektórych jednostek zastosowały, ale były to niestety nieliczne wypadki, prawie zawsze zaś pomija się tę ustawę i toleruje się koniecznie w takich wypadkach zaniedbywanie obowiązków, bez względu na to, że cała falanga zdolnych i chętnych sił do pracy czeka, aby módz nareszcie zająć bodaj liche stanowisko młodszej nauczycielki. Myślałby kto może, że takie wybranki losu nie mają pierwszeństwa przynajmniej przed chętnie i pilnie pracującemi koleżankami? Przeciwnie, pomieszczają je przy szkołach, gdzie je czeka praca mniejsza a stanowisko lepsze; tamte natomiast rzuca się po najrozmaitszych szkołach, każe się im pracować ciężko, bez nadziei na lepszą przyszłość; naraża się je na ciągłą walkę ze złymi instynktami dzieci, często na brutalność rodziców, nie bierze się ich w obronę przed nikim i niczem... Cóż więc dziwnego, że niejeden u samego progu tego żmudnego zawodu zraża się do niego, traci wszelkie illuzje, w jakie swój zawód ubierał, uważa go za rzemiosło, dające mu tylko nędzne utrzymanie a żadnego zadowolenia. I choćby początkowo najlepsze miał chęci, traci je w końcu, bo na każdym kroku widzi, że zostaje za tymi, którzy tylko na papierze pracują... A winowajczynią tutaj zawsze... jaśnie wielmożna pani Protekcja.

Kwestja żydowska
po za granicami Galicji.

V.

Aż włosy na głowie powstają, gdy się oblicza, ile to najpotworniejszych paszkwilów na kościół i duchowieństwo, na papieża i kurję rzymską puścili w obieg żydzi pod pokrywką „b e z i n t e r e s o w n e j k r y t y k i" i „w y ż s z e j c y w i l i z a c j i". Ileż to w tym względzie artykułów Renana ogłosi jedna tylko żydowska *Neue freie Presse*, które paryski żyd Levi reprodukował i wydał aż w dwudziestu wydaniach w ciągu lat kilkunastu?... A cóż dopiero powiedzieć o wydawnictwach takich dzieł, jak n. p. Ż y w o t P a n a J e z u s a przez Renana. O sprostowaniu szerzonych w ten sposób fałszów i potwarzy mowy nawet być nie mogło, bo ktokolwiek odważył się wystąpić w obronie spotwarzonej i znieważonej przez żydów prawdy, na tego wnet z całą zapamiętałością rzucała się zjadliwa krytyka żydowska i z całą bezwzględnością odsądzała go od wszelkiej czci i sumienia nawet!...

Wszyscy pamiętają jeszcze te czasy liberalno-żydowskich rządów w Austrji i na całym zachodzie, kiedy to występującego w obronie religji i etyki chrześcjańskiej pisarza, powszechnie niemal piętnowano mianem wszetecznika i zacofańca!... Żydzi wywierali wtedy taki terroryzm na opinję publiczną, że najpoważniejsze dzienniki wstydziły się wprost wymienić imię Boga lub Chrystusa, aby nie wejść w kolizję z krytyką i s ykaną żydowską. Oto, dlaczego gorąco dziękować Bogu należy za to, czegośmy doczekali w dzisiejszych czasach. Dziś pod tym względem dokonał się na zachodzie niesłychany wprost przewrót; dziś zaczynają się tam dziać dzięki Bogu rzeczy wręcz przeciwne temu, co było dotąd. Bezreligijność, którą dotychczas uważano za szczyt zdrowia moralnego, dziś co raz już częściej uważać poczynają za ciężką, moralną chorobę.

Wśród kół prawdziwie inteligentnych i oświeconych Zachodu miano wstecznika i zacofańca przypisują dziś tym, którzy pod pokrywką postępu i cywilizacji występują przeciw religji i nauce Chrystusa, którzy wyszukują plamy na sutanie i głośno je publikują i głoszą przed światem. Dziś odwracają się już tam od tych rzekomych przyjaciół ludu i pionierów cywilizacji; dziś poczęto tam nawracać do dawnych szlaków tradycyjnej wiary i katolicyzmu, po których tak chlubnie kroczyli niegdyś ojcowie i pradziadowie nasi.

Dziś na Zachodzie wśród prawdziwej inteligencji ten nawet, co nie ma wiary. uznaje doniosłość jej i potrzebę w społeczeństwie i dlatego stara się usilnie o szczepienie jej i pielęgnowanie w młodych, niewystudzonych jeszcze przez żydowsko-liberalne i bezwyznaniowe teorje sercach. Oto zwycięstwo Zachodu nad żydami!

Najlepszym dowodem tego arcyszczęśliwego zwrotu w pojęciach i kierunku zachodniej Europy jest cały szereg katolickich pisarzy, których jak z rogu obfitości posypała nam w ostatnich czasach Opatrzność. Znani są oni każdemu, ktokolwiek śledzi bodaj z daleka za ruchem cywilizacji i postępu na Zachodzie.

Tu więc dość będzie wymienić imiona takich pisarzy współczesnych, jak np. L e r o y-B e a u l i e u (*„La papoté, le socialisme et la democratie". Paris 1892)*, dalej Nicolas, Nordau, Brunetière, Lenormant, Du Mun, Karmelier, B o u r g e t (*„Essais de psychologie contemporaine" 1889)* Th. H. M a r t i n (*„Les sciences et la philosophie"*), C a r o (*„Le Materialisme et la Science"*). H e t t i n g e r (*„Apologie du Christianisme"*), V i t e t (*„La Science et la Foi"*). Dalej z Anglików B i s c h o f, Naville, Balfour, Deane, Harper, Huxley, z Niemców: Rohling, Ecker, Kaulen, Ebers, Wahrmund, Jonsen, Weiss, Eisenmenger i wielu innych, których nazwiska na razie nie przychodzą mi na myśl.

Henri Martin tak n. p. wyraża się o dzisiejszej sytuacji politycznej:

„Europa, która w ciągu trzech ostatnich wieków tak wielkie uczyniła postępy w ekonomji społecznej, cofnęła się i rozproszyła w miarę ekonomicznego rozwoju pod względem samopoznania. Dzisiejsze pojęcia chaotyczne sprawiły, że w XIX. w. Europa pod tym względem niżej stoi, niż stała w średnich wiekach, t. j. w epoce rzeczypospolitej chrześcijańskiej". Jest to wyraźne napiętnowanie tego zapomnienia o najważniejszych zasadach Chrystusa, jakie panuje obecnie w Europie w stosunkach międzynarodowych, a które spowodowało dzisiejszy militaryzm i zamieniło Europę na jedno wielkie, olbrzymie obozowisko żołnierzy...

Ważniejsze jeszcze i wyraźniejsze są słowa Donoso Corteza — jednego z bardzo wybitnych myślicieli naszego wieku:

„Chrześcjanizm — powiada on — jest najdoskonalszym systemem cywilizacyjnym, wszystko obejmującym — wiedzę o Bogu, wiedzę o świecie i wiedzę o człowieku. Tu dowiadujemy się, w jaki sposób i kiedy powstały rzeczy tego świata i jaki koniec mieć będą, tu otwierają się przed nami tajemnice, których nie znała filozofja starożytna i które przed jej mędrcami były zakryte. Tu poznajemy cel wszystkiego, co istnieje; istotę ciał i naturę duchów, drogi. któremi ludzkość kroczy i kres, do którego zmierza; zagadkę jej cierpień, tajemnicę życia i śmierci. Kto pił z tego źródła mądrości, ten większą od Platona posiada wiedzę, ten jest większym od Sokratesa".

Sąd ten świeckiego filozofa identycznym jest ze znaną opinją św. Augustyna, wedle którego dziecko katolickie, umiejące dobrze katechizm, mędrszem jest bez porównania od największego filozofa pogańskiej starożytności. Na tem to właśnie polega największa zdobycz XIX. w., że naukę Chrystusa, którego odepchnęli, prześladowali, a w końcu ukrzyżowali żydzi, nowożytni myśliciele świeccy cenią tak samo jak najgorliwsi ojcowie kościoła, dając tem samem najlepsze świadectwo o tem, co myślą i sądzą o żydach!

Ten najnowszy zwrot w społeczeństwie europejskiem, które Bóg zachował na nasze smutne czasy, kiedy ludzkość została, że tak powiem, zabagniona przez żydowsko-liberalne wpływy, większe i głębsze rokuje nadzieje, niż wszystkie razem projekta i reformy nowożytnych socjologów i ekonomistów niekatolickich, a raczej żydowskich... Zobaczmy teraz, co pod tym względem dzieje się u nas, gdzie stosunki więcej jeszcze opłakane są, niż na Zachodzie, bo do wspólnych nam z Zachodem społecznych i politycznych warunków kraju, przyłącza się jeszcze smutne — że już nie powiem rozpaczliwe — położenie naszej ukochanej Ojczyzny.

Prawdsic.

Kilka uwag w kwestjach bieżących.

I. *(W. C.)* Peregrynując przez ćwierć wieku po rozmaitych zakątkach kraju naszego, zwiedzając wszystkie okolice, miasta, miasteczka i większe włości, mieliśmy sposobność łatwego badania na miejscu społecznych stosunków, studjowania na całym obszarze, postępu i rozwoju, jaki cechuje Galicję w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Wśród pielgrzymki tej przyglądaliśmy się często pracom po szkołach i zakładach naukowych, po biurach pocztowych, telegrafach, telefonach, po fabrykach (o ile one istnieją w Galicji) i warsztatach, zazierali niejednokrotnie do podziemia i piwnic małomiasteczkowych, gdzie nędzne półnagie dzieciaki za pięćdziesiąt lub nawet d w a d z i e ś c i a p i ę ć c e n t ó w t y g o d n i o w e j płacy przebierały fasolę, szczeć lub pierze dla żydowskich eksporterów. — Wycieczki do ościennych krajów dozwalały nam przedsiębrać porównawcze obserwacje, toż zdania objawione w artykule p. t. „Kilka uwag w kwestjach bieżących" *(Dziennik Polski* Nr. 229 z 19 sierpnia br.) są oparte na własnych doświadczeniach, na dłuższej praktyce. — Widząc wzrastającą z każdym dniem podaż szukających zarobku sił kobiecych, widząc, że źródła, jakie stoją dla nich obecnie otworem nie są zdolne zadowolnić mas, że już teraz kobiety stwarzają sobie wzajemnie konkurencję, widząc w końcu, że najnowsze zabiegi w celu rozszerzenia tych źródeł, wymagających przed ich użytkowaniem wiele pracy, trudu i wkładów materjalnych, mogą zadowolnić skromną tylko garstkę adeptek, przechodząc natomiast do porządku dziennego nad głównym, właściwym zastępem poszukujących chleba, zwróciliśmy uwagę na niewyzyskane dotychczas u nas pole, na handel, który zdolny jest na pewien czas zadowolnić potrzeby ogółu, a który z innych znów względów doprasza się przekształcenia, wprowadzenia nowych sił w szeregi kupiectwa. Szkicując i omawiając

(31)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Zdawało się, że ów człowiek, pomimo kożucha i lata, czuł zimno, bo się otulił w barany i zapiął się szczelnie.

Był to ojciec Innocenty.

Wszedłszy do celi, przybyli powitali go słowami:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Ojciec Innocenty odpowiedział niewyraźnie:

— Na wieki wieków.

Równocześnie wydobył z pod głowy jedną rękę i począł nią poduszkę uciskać, ażeby ułatwić sobie widzenie przybyłych.

— Siadajcie — rzekł przyciszonym, zmęczonym głosem.

Był to wszakże tylko akt grzeczności; w celi nie było gdzie usiąść. Brakło tu zupełnie tego, co się nazywa meblami. Półka przy oknie, tworząca niejako przedłużenie dolnej ramy okna, spełniała rolę stołu, tuż obok stał zydelek, ciesielskiej prostej roboty, w stylu i duchu całości wypełniającej celkę — oto było wszystko. Na owej półce czy stole leżały okulary, stała szklanka niedopitej herbaty, buteleczka z atramentem, pióro, kilka nieregularnych kawałków papieru.

O. Innocenty podnosił z poduszki głowę, usiłując oprzeć się na łokciach, ażeby na przybyłych spojrzeć. Siła rąk nie wytrzymała ciężaru — głowa znowu w poduszkę chowała się.

— Niech ojciec nie wstaje... — szepnął Grzegorz.

Staruszek zdawał się nie słyszeć tego.

— A z kimże mam przyjemność?... — wymówił niewyraźnie.

— To ja, Bajbuza — odezwał się Filip.

— Ty... ty... dobrze... dobrze... Dziękuję ci, żeś przyszedł... Wikary jest?

— Niema.

— Pozdrów go.... Niech wam Bóg błogosławi.

O. Innocenty zdołał nareszcie jeden róg poduszki zniżyć, położył na nim głowę i w ten sposób mógł już swobodnie rozmawiać.

— A któż to jest z tobą?

— Kolega mój z uniwersytetu i przyjaciel...

Ksiądz ledwie dostrzeżony ruch głową zrobił.

Grzegorz zbliżył się i w ramię go pocałował. Ksiądz ręką lekko przesunął, niepewnym ruchem natrafił głowę Grzegorza i położywszy na niej rękę, zatrzymał chwilkę.

Zamglone jego oczy ożywiły się i zabłyszczały.

— Kochajcie... — wyszeptał. — Wam — do życia i cierpień droga, nam — do grobu.

Grzegorz wydobył głowę i rękę o. Innocentego pocałował wzruszony. Chwilkę milczeli wszyscy. Ksiądz, zakrywszy dłonią oczy, leżał nieruchomy. Żaden z przybyłych odezwać się nie śmiał, nie chcąc przerwać ciszy skupienia.

Wreszcie stary dłoń powoli od oczu odciągnął i zapytał:

— Cóż tam słychać?

— Nic dobrego, ojcze.

— A unici?

Bajbuza odrzekł:

— Trzymają się... ale coraz mniej. Starzy wymrą, młodzi pójdą do cerkwi.

— Niech ich wikary nie opuszcza.

— Opornych zabierają ze wsi i niewiadomo dokąd wywożą — wtrącił Bajbuza.

— To nic... zostaną młodzi, którzy patrzą na bezprawie i uczą się nienawidzieć je. Niesprawiedliwość uczy kochać prawdę. Każdy wywieziony ze wsi, uwięziony i męczony przez Moskali jest jak świeca zapalona w ciemności — tego, który zapalił, niema, ale światło zostało.

Grzegorz po raz pierwszy oglądał schorowanego starca, który żył jak apostoł i mówił jak apostoł.

Przybycie nowych osób, poruszenie dawno leżących na duszy myśli, ożywiły starca.

— Brońcie się... brońcie się... duchem, siłą bożą... Unikajcie fałszywych proroków, którzy naród prowadzą tam, gdzie jadła dosyć i napoju, ale gdzie czeka śmierć: Naród w niewoli — to tak jak zwierz błąkający się w puszczy — wstrzemięźliwy powstrzyma się, przeczeka i żyje, a łakomego i głupiego zapach prowadzi w zasadzkę, gdzie pewną śmierć znajdzie.

Zamilkł i westchnął.

— Źle nam... bardzo źle... Coraz więcej takich, którzy o pojednaniu mówią... — ciągnął dalej.

— A ojciec jak się na to zapatruje? — zapytał Grzegorz.

Księdzu zmarszczyło się czoło. zrobił ruch, jak gdyby powstać pragnął — i głowa osunęła się bezwładnie na poduszkę.

— Niema pojednania! — rzekł głosem mocnym.—Słyszę, że teraz coraz częściej o tem mówią — to obłuda, to podłość! Żaden z tych apostołów pojednania nie odda sąsiadowi, z którym się procesuje, piędzi ziemi bez wyroku sądowego i siły wykonawczej, a ojczyznę i naród cały radziby oddać na pastwę polityki moskiewskiej! Można złączyć z sobą dwa kawałki drzewa rozmaitej twardości, ale nie można złączyć dwóch odrębnych duchów, dwóch światów myśli i dwóch przeciwnych sobie ideałów...

— Powiadają nam, że trzeba się przystosować do warunków życia istniejących teraz — wtrącił Grzegorz.

— Co innego przystosować się do wspólnego życia z wrogiem, a co innego pogodzić się z nim. Można w jednym domu mieszkać z krzywdzicielem, ale nie można utworzyć z nim jednej duszy. Natury ludności i jej praw przerobić niepodobna. Ci, którzy nas do zgody namawiają — to zbrodniarze i ludzie lekkomyślni, oni tylko widzą materjalne korzyści, ale nie widzą napisu, który błyszczy nad tą ich zgodą krwawemi literami — z a t r a c e n i e — ś m i e r ć narodowa. Niewolnik łatwo pokocha wolność, ale ten, kto raz w życiu był wolnym, nie przyzwyczai się do niewoli nigdy.

Wysiłek i ożywienie z jakiem to mówił o. Innocenty zmęczyły go — kasłać począł. Kaszlał długo i silnie. Wreszcie uspokoiwszy się trochę szepnął:

— Wody...

Grzegorz wziął niedopitą szklankę herbaty stojącą na stoliku przy oknie i księdzu podał. Stary przyłożył usta, kilkanaście kropel przełknął i znowu głowę na poduszkę pochylił. Uczuł ulgę. Chwilami milczał.

Bajbuza nachylił się do ucha Grzegorza.

— Chodźmy... niech zaśnie.

Ksiądz podsłyszał to.

— Nie będę spać... zostańcie...

Potem, odpocząwszy trochę, rzekł:

— Ciągle sam jestem... dawniej mogłem jeszcze spowiadać i nabożeństwo odprawić, a teraz bardzo z sił opadłem.

— Niema tu ksiądz spokoju — wtrącił Grzegorz.

Oczy leżącego starca zamykały się i otwierały się co chwila, zatrzymywały się na stojących przed nim młodzieńcach — ożywiały się i gasły.

Na uwagę Grzegorza o. Innocenty odrzekł:

— Ściskają mię coraz bardziej — ściskają... Sam tu jestem... ostatni... jeśli Bóg jutro rozkaże mi zamknąć oczy, pojutrze reszta klasztoru i kościół pójdą na koszary żołnierskie.

— Już obsiedli dokoła — zauważył Grzegorz.

Ksiądz swoją myślą zajęty, zdawał się nie zwracać uwagi na te słowa.

— Chcieli, abym się przeniósł na probostwo... inni radzili mi to samo — nie chcę, nie poszedłem. Miałbym tam lepszy siennik, wygodniejsze łoże... Niech mnie gwałtem przeniosą, jeżeli chcą... sam nie pójdę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

poglądy nasze, musieliśmy naturalnie podnieść cały szereg kwestyj, stojących w związku z tematem obranym, zarazem potrącić o ujemne strony obecnych, zrosłych już niejako z społeczeństwem urządzeń, aby tym sposobem dać impuls do zmian, do poprawy, do postępu, do którego wszyscy zawsze i wszędzie dążyli i dążyć powinni. Cel został osiągniętym, przytknięcie lancetu spowodowało wybuch, polemika w szpaltach czasopism sowitą dla nas nagrodą, a skoro rozjaśni się widnokrąg, sprawa zyskać tylko może.

Pierwszą rozmowę poświęcamy szanownemu autorowi repliki p. t. „*suum cuique*“, który w *Dzienniku Polskim* nrze 240. i 242. z 30. sierpnia i 1. września b. r. objawił w objektywny sposób kilka zdań odmiennych od naszych poglądów i zapatrywań, w gruncie rzeczy zaś wielu dedukcjami swemi poparł nasze twierdzenia. Zaraz u wstępu przyznaje autor słuszność zdaniu naszemu, „iż coraz liczniejszy zastęp kobiet z warstw uboższych po ukończeniu szkół niższych, nie wraca do stanu, z którego wyszedł, lecz niezadowolony z życia, dostarcza dogodnego materjału dla dążeń socjalizmu“, dodaje zaś ze swej strony, iż tak samo czynią i męskie osobniki, że mężczyźni, ukończywszy kilka klas, wolą być djurnistami, aniżeli wracać do roli lub warsztatu. Nie przeczymy, i gdybyśmy w artykule naszym byli omawiali stosunki wśród mężczyzn, nie moglibyśmy byli pominąć zdania objawionego przez szanownego autora w jego replice. Ponieważ jednak pisaliśmy o stosunkach wśród kobiet, zbędnem było tutaj mięszać sprawy dotyczące mężczyzn. Pominięcie zaś zupełne milczeniem faktu, którego istnienie autor nam przyznaje, uważaliśmy znów za tem mniej wskazane, że łatwiej jeszcze wykorzenić złe to u kobiet, których emancypacja jest kwestją nowszą, a więc i złe młodszem. Z drugiej strony „jakiemi są kobiety — takiem społeczeństwo“, wykorzenianie więc podanych niewłaściwości u kobiet oddziała korzystnie na ogół ludności. Żywego przykładu dostarczają nam w tej mierze żydzi. Po karczmach, po sklepikach spotykamy tak inteligentne żydówki, iż nieraz musimy dziwić się, co je spowodowało do wyjścia za mąż za stojących od nich nawet niżej żydów, a nie pomylimy się, jeśli objawimy zdanie, iż także i wyłuszczonej okoliczności przypisać należy szybkie znikanie z widowni żydów w jupicach i patynkach.

Twierdzi szanowny autor, iż „nie można się dziwić kobietom, które z domu nie wyniosły zasad rozumnych, że pną się wyżej z ujmą nawet dla osobistej godności“. Otóż właśnie w tym celu podnieśliśmy kwestję, aby zwrócić na nią uwagę, a tem samem podnieść osoby stojące u steru ruchu kobiecego do jak najżywszej akcji w tym kierunku. Ich rzeczą jest właśnie rozszerzać te rozumne zasady, o których wspomina szanowny autor, ich rzeczą wpajać w społeczeństwo zdanie, „że nie ten szczęśliwszy, nie ten więcej wart komu przypadł w udziale wyższy szczebel drabiny społecznej, lecz tylko ten, kto na swem stanowisku spełnia godnie swą powinność, swe obowiązki“. Twierdzimy wspólnie z autorem „że tylko reforma wychowania zdoła powstrzymać kobiety tz. „proletarjatu“, usunąć z pośród nich potworne widmo socjalizmu, opartego nie na idealnych pobudkach lecz na fałszywej ambicji i żądzy używania“. Że w naszym artykule nigdzie nie ma mowy o barbarzyńskiem zamykaniu szkół przed „proletarjatem“, łatwo może autor skonstatować, odczytawszy ponownie nasz artykuł.

Ponieważ autor zgadzał się z nami w poglądach na kwestję oddawania się niektórych kobiet zarobkowaniu „nie z potrzeby, lecz dla sportu“, i rozwija myśl przez nas rzuconą, odpada co do tego pnnktu potrzeba dyskusji.

Z prowincji.

Nisko 6. września. *(Prośba do dyrekcji kolei państwowych).* W imieniu mieszkańców powiatu mieleckiego, tarnobrzeskiego i niżańskiego apelują do szan. redakcji o łaskawe poruszenie publicznie sprawy, istotnie azjatyckiego połączenia pociągów kolejowych na przestrzeni Rozwadów, Dębica, Rzeszów, Jasło, gdyż na tej linji istnieje obecnie tylko jednorazowe dzienne połączenie — z 5-godzinnem wyczekiwaniem na dworcu kolejowym w Rzeszowie! Sądzę, że zbyteczne komentarze, jeżeli się doda, że: do 1. maja br. przejeżdżało się tę przestrzeń wynoszącą 200 kilometrów w 12 godzinach *(horrendum!)* obecnie potrzeba na tę drogę przeszło 14 godzin, w którym to czasie można odbyć na innych kolejach więcej niż dwa razy tak długą drogę.

Rozdół 1. września. *(Żydowskie rządy w Rozdole).* Przed rokiem zmarł w naszem miasteczku burmistrz i dotychczas pełni funkcję burmistrza zastępca żyd p. Kalman Bristiger, który zamiast dbać i czuwać nad porządkiem i stosunkami zdrowotnymi, karmi nas mięsem cuchnącem, a na dowód tego przytoczę fakt następujący: Przed kilku dniami burmistrz przyprowadza swego chorego woła z paszy i żąda pozwolenia od lekarza miejskiego na zabicie tegoż. Lekarz obejrzawszy wołu, nie pozwolił go wziąć na rzeź z powodu, że skonstatował na szyi wołu silny obrzęk, ranę wielkości talerza pokrytą ropą, robakami i zgorzeliną, nadto cuchnącą. Żyd-burmistrz chcąc pokazać swą władzę, każe z zemsty zamknąć rzeźnię, by nie zabito żadnej sztuki bydła i tem samem skazuje mieszkańców miasta w samą niedzielę na post. Na drugi dzień sprowadza weterynarza powiatowego z Żydaczowa, który daje pozwolenie na zabicie owego woła, a tem samem po wielkim poście skazuje znów mieszkańców na otrucie. Na pytanie obywateli, jaką chorobą wół dotknięty, wyjaśnia p. weterynarz, że wół ma promienicę, która wprawdzie udziela się i ludziom, ale ustawa nie przewiduje tej choroby, wobec czego on pozwala na sprzedaż mięsa, a co się tyczy rozpadłej, cuchnącej rany z robakami, to według zdania p. weterynarza teraz jest lato, a więc nie dziw, że rana materyzująca cuchnie i robactwem pokryta. Dodać należy, że p. burmistrz naparł się swego chorego woła zabić w tym czasie, kiedy do Rozdołu zakwaterowało się $1\frac{1}{2}$ tysiąca żołnierzy. P. weterynarz był trochę i łaskaw na nas, bo przecież robił wyjątki co do tego, kto ma spożyć to mięso. Zaczął od siebie i wobec wszystkich zebranych podówczas obywateli oświadczył, że on nie jadłby tego mięsa za nic w świecie, dalej żołnierzom dać także nie wolno, bo na pytanie dla czego? odpowiedział, że oni pomęczeni, następnie żydzi, a na czele ich p. burmistrz jeść tego mięsa też nie będą, bo to „trefne“. Pytam się więc teraz, kto ma jeść to mięso? Nie dziw więc, że oburzenie ludności z powodu takiego faktu wielkie. Jeszcze jedno ustępstwo zrobił p. weterynarz, bo pozwolił i Lwowian poczęstować tem mięsem. Czynność ta odbywa się w ten sposób, że tutejsi rzeźnicy mięso, którego tu nie wyprzedadzą, każdego tygodnia do Lwowa wywożą.

A na cóż gmina utrzymuje lekarza miejskiego, jeśli ego dobre chęci i zarządzenia zostają paraliżowane? na cóż płacimy podatki i tak grube dodatki gminne?

Jenerał-major pułku 55 i 24 piechoty zakwaterowanego tu wojska, dowiedziawszy się o tym wypadku wydelegował wojskową komisję do zbadania mięsa, a w następstwie tego zakazał załodze zaopatrzyć się w nie w tutejszej miejscowości i w żadnej jatce brać nie dozwolił. Fakt najwiarogodniej opisany, któremu nawet ani p. burmistrz, ani p. weterynarz w jednem słowie nie zaprzeczy, podaję do ogólnej wiadomości, by przecież to doszło do uszu sfer wyższych, czuwających nad stosunkami zdrowotnymi.

Rozwadów 6. września. *(Nowy kościół.)* Drogą loteryj, koncertów i składek dobroczynnych rozpoczął proboszcz Rozwadowski, ks. Jan Jakiel, wspólnie z inteligencją rozwadowską zbierać fundusze na wystawienie kościoła w Rozwadowie, w miejsce spalonego przed stu laty. Szlachetna i poczciwa intencja duże już dotąd przyniosła korzyści i zachęciła parafjan do energicznego zajęcia się wystawieniem nowego kościoła. W pracy tej idzie zgodnie kolator, ks. Hieronim Lubomirski, który wspólnie z żoną, księżną Felicją, biorą gorący udział w ściąganiu funduszów na budowę kościoła najpierw drogą dobrowolnych składek. Jeżeli się zaś zważy, że włościanie zawsze z wielką ochotą i sumiennością dają swoje konkurencyjne opłaty na kościół. można mieć nadzieję, że przy rozpisaniu konkurencji na budowę kościoła, takowa wkrótce się rozpocznie. Z uznaniem wielkiem należy być zatem dla tej szlachetnej pracy księstwa, miejscowej inteligencji i parafjan z wiosek okolicznych. że myśl proboszcza urzeczywistnić pragną, a tem samem podnieść chwałę Bożą, a wiarę i moralność silniej ugruntować.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 8. września.

Teatr letni: „Popychadło“, komedja J. Szutkiewicza. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (8.): Narodzenie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 5. minut 34, zachód o godzinie 6. minut 20.

Poprawcze egzamina dojrzałości w seminarjum żeńskiem we Lwowie rozpoczną się d. 11. bm. o godz. 8. rano.

Arcyksiążę Rainer przybył onegdaj pociągiem kurjerskim z Przemyśla do Jarosławia i zajechawszy do hotelu, przyjmował zaraz u siebie komendanta korpusu jenerała Antoniego Galgotzy'ego, jeneralicję, starostę Aug. Szczurowskiego, duchowieństwo, oraz burmistrza miasta. Wczoraj rano odbyła się inspekcja obrony krajowej i wielkie ćwiczenia całej dywizji piechoty. Po ćwiczeniach nastąpił obiad, na który — obok sfer wojskowych — otrzymał zaproszenie miejscowy starosta. O godzinie 5. popołudniu odjechał arcyksiążę do Krakowa.

Niebezpieczeństwo zawalenia się grozi kamienicy przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 15, będącej własnością owego żydka N. Brandlera, o którego miłosnych zapędach mieliśmy sposobność wczoraj pisać. Otoż kamienica ta jest od fundamentów, spoczywających na pogniłych pilotach, aż do dachu strasznie porysowana, a najlepszym dowodem, że mury te dalej pękają, są grzmoty rozlegające się w nocy w całym domu, a budzące lokatorów. Również balkon, naprawiany każdego roku, nie przedstawia dla osób około tej kamienicy przechodzących wielkiego bezpieczeństwa. Zwracamy się więc do urzędu budowniczego z prośbą o natychmiastowe wydelegowanie komisji, któraby wspomnianą kamienicę dokładnie zbadała i zarządziła co należy. Naszem zdaniem ruderę tę należałoby jak najrychlej opróżnić. Zresztą urząd budowniczy musi niezawodnie znać tę budowę, to też komisja nie będzie miała wiele do roboty.

„Ogród izraelicki“. Na taką popularną już nazwę zarobił sobie we Lwowie niestety Ogród jezuicki, a że nazwa ta jest zupełnie usprawiedliwioną, świadczy o tem między innemi następujący epizod, o którym opowiedziała nam w redakcji pani K. „Siedziałyśmy — są słowa jej — na jednej z ławek ogrodowych, ja z córką i znajoma moja z dziećmi. Moja córka wstaje na chwilę, aby poprawić dziecko w wózeczku, gdy w tej chwili zbliża się ku naszej ławce jakaś żydówka i chce zasiąść na miejscu mojej córki. „Przepraszam — to miejsce zajęte“ — objaśniam tę damę. „Co to? zajęte? — odpowiada mi — tu jest próżne miejsce, ja sobie siadam“. Na to odwraca się moja córka, stojąca o dwa kroki od ławki i grzecznie powiada: „Przepraszam panią, ale to jest moje miejsce“. Pomimo tych w uprzejmym tonie wypowiedzianych uwag, żydówka bez ceremonji zajmuje miejsce mojej córki i rozpoczyna recytować pod naszym adresem stek impertynencyj, których kwitesencja była taka, że katolicy żyją z żydów (!), że gdyby żydzi nie pożyczali, to katolicy zdechliby z głodu (!), że Ogród jezuicki należy do żydów itd. Naturalnie chcąc uniknąć słuchania dalszych impertynencyj, musiałyśmy opuścić ławkę, na którą w tej chwili rzucili się żydzi i zajęli ją. — Biedni, gnębieni żydzi!!

50-letni jubileusz kapłański obchodził w Starym Sączu ks. Maciej Wałęga.

Honorowe obywatelstwo. Hrabia Andrzej Fredro, marszałek powiatu rudeckiego z powodu zasług położonych dla powiatu, został dnia 5. bm. mianowany honorowym obywatelem miasta Komarna.

Nowa stacja telegrafu otwart zostanie z d. 15. bm. na stacji kolejowej w Rogóźnie w pow. łańcuckim.

Sprawozdanie z czynności poselskich składał w niedzielę wobec licznego zgromadzenia wyborców w Szczercu p. Merunowicz. Zgromadzeniu przewodniczył gr. kat. paroch miejscowy ks. kan. Trześniowski. Na wniosek p. Leopolda Kühnera, wójta z Chrusna Nowego i dziekana r. l. ks. Wawrzyńca Zaremby uchwalono wotum zaufania dla posła Merunowicza. Na wiec przybyli tłumnie młodzi zwolennicy ruskiej partji radykalnej i socjaliści z okolicznych wsi. Zachowali się jednak dość spokojnie.

Z Cieszyna. Wpisy do gimnazjum polskiego do klasy I. odbywać się będą w d. 15. bm.

Pod tytułem: „Komu mamy jeszcze wierzyć?“ *Gwiazdka Cieszyńska* pisze: „W przeddzień wiecu cieszyńskiego ogłosiły gazety galicyjskie zapewnienie, że za wdaniem się w sprawę gimnazjum cieszyńskiego prezesa koła p. Jaworskiego, minister Gautsch dał oświadczenie, że po usunięciu trudności technicznych w krótkim czasie gimnazjum polskiemu będzie nadane prawo publiczności i że nowe wpisy do I. klasy odbywać się będą pod wpływem prawa publiczności. Upłynęło już od tego czasu 5 tygodni, zbliżają się już wpisy, ale o prawie publiczności nic nie słychać! Nauka stąd dla prasy polskiej, aby uśmierzających telegramów o gimnazjum polskiem na przyszłość wcale nie przyjmowała, bo hr. Badeni i bar. Gautsch obietnicami hojnie szafują, ale to też już jest wszystko z ich strony.“

Trojaki powiła onegdaj w Kołomyi 14-letnia dziewczyna, żydówka.

Nieszczęśliwy wypadek. Edward Pawłowicz, konserwator muzeum Lubomirskich przy Zakładzie narodowym im. Ossolińskich, idąc wczoraj rano do biura upadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę i nogę. Lekarze dr. Barącz i dr. Wehr zaopiekowali się nim i prawdopodobnie niebawem przywrócą mu zdrowie.

Sprawy sądowe. P. Ignacemu Daszyńskiemu, jak się dowiaduje *Czas*, doręczony został na ręce jego obrońcy dra Grossa, akt oskarżenia o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej z powodu zgromadzenia w Tyńcu; poprzednio akt ten oskarżenia nie mógł być doręczony p. Daszyńskiemu z powodu jego pobytu w Szwajcarji. Termin wniesienia sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia jeszcze nie upłynął. — Śledztwo przeciw p. Daszyńskiemu w tutejszym sądzie karnym o wstępek zbiegowiska z §. 279 w tutejszym teatrze letnim podczas wystawienia sztuki Smolarza „Kusiciele ludu“, nie zostało jeszcze ukończone.

Pożary. Dnia 5. bm. wybuchł pożar w Tarnopolu w śródmieściu i zagrażał całemu miastu. Dzięki energicznemu ratunkowi straży pożarnej zdołano pożar zlokalizować. Spaliły się tylko 2 domy.

Wieś Macoszyn, własność Wajgarta, spłonęła doszczętnie. W płomieniach zginęła jedna kobieta. Pożar zniszczył całą krestencję i wiele bydła.

Czy możliwe? Ze Strzyżowa donoszą nam, że tamtejszy geometra p. Ch. otoczył się samymi żydami — jako djurnistami. Prawie nam się w to wierzyć nie chce — i prosimy o sprostowanie.

Straszny wypadek wydarzył się przed kilku dniami na dworcu kolejowym na Granicy. Pod koła wagonu dostała się mała dziewczynka, córka woźnego telegrafuu Zakrzewskiego i została na śmierć przejechaną.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. P. Bronisław Zawadzki w ostatnim numerze *Kurjera Warszawskiego* podaje szczegółowy opis pomnika wieszcza, jaki ma stanąć w Warszawie na skwerze na Krakowskiem przedmieściu, tuż naprzeciwko wylotu ulicy Trębackiej. Opis ten brzmi: Mamy przed sobą wielki kwadrat o szerokości 13 metrów w podstawie, na którym wzniesie się pomnik wysoki na $14\frac{1}{2}$ metrów, figura sama będzie mierzyła 4 metry i 20 centimetrów. Z każdej strony prowadzi siedm schodów na obszerny taras z granitu gniewańskiego, ciemnoszarej barwy, otoczony balustradą. Z tarasu podnosi się majestatyczny prostotą swoją i przejrzystością kształtów cokół z granitu włoskiego, o tle blado-różowem w centki białe i szare. Część dolna, szersza, służy we froncie swoim za podstawę do alegorycznej ornamentyki i — w formach bardzo abstrakcyjnych co prawda — uzupełnić ma swym symbolicznym komentarzem to, co posąg Mickiewicza sam mówi o sobie.

Widzimy tu przeto głowę Apolina, z po za której tryska złocista wiązka promieni, jakoby snop genjalnych myśli, dla których bożek grecki był piastunem; głowa jego opiera się na wezgłowiu liry, palm i zwoju papyrusu. Ta symbolika, aż w mitologję sięgająca, tłómaczyć ma tym, którzyby tłómaczenia jeszcze potrzebowali, że mąż, którego postać wznosi się w górze, jest poetą.

Część górna cokołu, który posuwa się teraz w linjach lekkobieżnych w górę, wykonana będzie w granicie włoskim polerowanym, barwy jeszcze jaśniejszej z tłem sinawo-szarem o centkach białych i czarnych. Oryginalność pomysłu artysty tkwi w tem, że wiodąc okiem od podstawy ku szczytowi pomnika, odczuwa się stopniowanie tonu zasadniczego od ciemniejszego do coraz jaśniejszych, coraz harmonijniej zlewających się z promieniami słońca, które padać będą na pomnik i ziemię. Efekt artystyczny może być ujmującym. Tuż pod kapitulem ośmiosłupa umieszczony będzie napis.

Ponad nim wznosi się spiżowa postać poety w postawie stojącej, w kostjumie mody swojego czasu. Głowa wzniesiona z charakterystycznem znamieniem podniosłego nastroju, oczy zwrócone w górę; prawa ręka spoczywa na piersiach, lewa podtrzymuje opadający nieco płaszcz; surdut rozpięty. Zdaje się, że poeta mówi do obszaru czasów.

Figura Mickiewicza tak pomyślana i uplastyczniona, jest niewątpliwie najpiękniejszą częścią całego pomnika, którego architektoniczne rozwinięcie mogłoby się wydać za ubogiem. Figura poety okupuje z pewnością wszelką uwagę, jakaby się w tej mierze nastręczyć mogła.

Jest w niej spokój olbrzyma, jest skupienie duchowe i polot ów podobłoczny, który cechować musi w kamiennem zaklęciu poetę. Jest obok tego owa prostota i szczerość właściwa znów tylko Mickiewiczowi, jest owo charakterystyczne zasępienie oblicza, które nie często naginało się do uśmiechu. Pod względem wyrazowym i plastycznym postać to niepowszednio piękna: mało w Europie znajdziemy pomników tak wiele i tak serdecznie przez swą główną figurę mówiących do otoczenia i pokoleń.

Okalają z czterech stron pomnik cztery nader malowniczo rysujące się lampadery, wyobrażające legendowe znicze. Na łapach niedźwiedzich wsparte plotą się w górę gałęzie dębowe owinięte zwojami chmielu; u szczytu ich znowu rozpierają się łby niedźwiedzie, podtrzymujące urny z wiecznie płonącymi złotymi płomieniami.

Echa z pobytu cara. *Głos Narodu* donosi z Warszawy: Ważne postanowienie zapadło podczas bytności cara Mikołaja II. w Warszawie. Oto zostało zadecydowane, że książę Imeretyńskij, jenerał-gubernator Królestwa Polskiego, ustąpi z dotychczasowej posady i zostanie ministrem wojny; zaś jenerał-gubernatorem Królestwa Polskiego mianowany będzie wielki książę Paweł Aleksandrowicz, członek domu carskiego, osobistość wielce sympatyczna i lubiana. Będzie to wstępem do kreowania namiestnictwa w Warszawie. Wiadomość o tem rozeszła się tu szybko. Książę Imeretyńskij już z tego powodu otrzymał gratulacje. Doniosła ta zmiana nie nastąpi jeszcze przed Nowym Rokiem.

Utrzymują, iż wogóle car Mikołaj II. ma silne postanowienie polepszenia stosunków polskich, ale zmiany na lepsze będą tylko zwolna wprowadzane, gdyż car sam jest przeciwny wszelkim nagłym reformom, (które są przeciwne tradycji rosyjskiej), prócz tego musi dopiero zwolna przełamywać opór partji rosyjskiej nam nieprzychylnej. Natomiast bezpośrednio po wyjeździe cara zostanie dymisjonowany nieprzychylny Polakom książę Oboleńskij, pomocnik jenerał-gubernatora w oddziale cywilnym, na które to miejsce powołany został gubernator kaliski Daragan, ulubieniec księcia Imeretyńskiego. Również poprawiają się stale stosunki cenzuralne.

Z Warszawy donoszą, że gdy car zwiedzał forty pod Warszawą w Służewie, przedstawiły się mu tam deputacje chłopów z wszystkich powiatów z gubernji warszawskiej. Chłopi chcieli przemawiać do cara po polsku, a kobiety, ofiarowując kwiaty carowej, chciały również powiedzieć kilka słów po polsku. ale gubernator warszawski Martynow powiedział, że nie można mówić po polsku, bo car nie rozumie.

Anarchista Daubenspeck, którego aresztowano w Brukseli za rzekomy zamiar wykonania zamachu na cesarza Wilhelma, przez długi szereg lat żył w Londynie, gdzie miał szynk, lecz na utrzymanie swoje nie mógł zarabiać. Nie cieszył on się dobrą opinją nawet między socjalistami, a to z powodu, że przyjmował zasiłki od kobiet. Uważać go nie można za anarchistę, ani wogóle za człowieka, któryby dla jakiejś wyższej idei zdolny był poświęcić życie swoje. Przeciwnie, przy każdej sposobności szukał korzyści osobistych. Szynk w Londynie utrzymywał głównie dla tego, aby zrobić go punktem zbornym socjalistów i ciągnąć z tego zyski. I obecną stronę zamachu trzeba brać z tej strony. Daubenspeck spekuluje na wsparcie ze strony partji, a policja zna go tak dobrze, że nie dopuści nigdy, aby jakikolwiek zamach jego mógł przyjść do skutku. Daubenspeck był przez anarchistów strzeżony, mieli go bowiem za szpiega. Według ostatnich wiadomości Daubenspeck został już wypuszczony na wolność. Komedja zamachowa na razie skończona.

Niezwykłego wynalazku, nad jakim przez cały szereg lat pracował Edison i inni elektrotechnicy, dokonał Amerykanin Thomas w Kentucky. Po wieloletnich studjach wynalazł on sposób przesyłania równocześnie sześciu depesz na jednym drucie. Czynione próby wydały świetne rezultaty. Wynalazek ten ma ogromne znaczenie, zwłaszcza dla biur telegraficznych i dziennikarskich.

Ofiara wegeterjanizmu. W szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, umarł w tych dniach niejaki H., niegdyś nauczyciel prywatny, ostatnio pisarz w jednej z cegielni podmiejskich warszawskich. Zdaniem lekarzy, śmierć nastąpiła z powodu ogólnego wycieńczenia organizmu, głównie zaś z przyczyny złego odżywiania się. Zmarły był znany jako gorliwy protektor „jarstwa“. Sam oddawna żywił się wyłącznie pokarmami roślinnemi i zachęcał do wegetarjanizmu osoby ze swego otoczenia. W ostatnich czasach H. znacznie podupadł na zdrowiu i pomimo namawiań lekarza, nie chciał odstąpić od „zasady“ aż do ostatka.

)15)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Proniewicz, czytając ów ustęp. raz po raz rzucał magnetyzujące spojrzenia na Wandę która jak ów ptaszek zwrotnikowy, poddający się bezwiednie sile wzroku olbrzymiego węża, drżała, rumieniła się, aż nareszcie, doszedłszy do kulminacyjnego punktu wytężenia, zsunęła się z krzesła i... zemdlała.

Niespodziewany wypadek przerwał lekcję. Proniewicz tryumfujący w duszy, bo doskonale zrozumiał, co spowodowało omdlenie, krzątał się razem z pannami przy cuceniu Wandy, a gdy ta otworzyła oczy, uczuła jednocześnie znaczący uścisk ręki Romana, w którego obliczu widniała troska i żywe zainteresowanie się piękną uczennicą.

Po tem zdarzeniu, Proniewicz, bywający w domu de Viliers'ów, gdyż Emiljan de Viliers, daleki krewny, był niegdyś jego opiekunem, miał sposobność dość często spotykać się z Wandą, odwiedzającą swoje koleżanki, Emilję i Helenę, zwykle przez wszystkich pieszczotliwie krótko nazywano Milcią i Helcią.

Piękny Romcio, gdyż pod tem mianem znano Proniewicza w różnych sferach towarzyskich Warszawy, uprawiając mnóstwo miłostek przelotnych, bez żadnych konsekwencyj, zawsze miał na widoku bogaty ożenek, jako główny cel karjery życiowej.

Ów cel zawsze mu wskazywał Emiljan de Viliers, i Proniewicz, chociaż bez zbytniego pośpiechu ale nieustannie, upatrywał sobie odpowiednią partję.

Wywiedziawszy się dokumentnie, kim jest Wanda Dobrowiejska, nasz karjerowicz, jak ongi Archimedes, wykrzyknął:

— Eureka! Oto żona dla mnie. Dziedziczka znacznej fortuny, rodzina szlachecka. zestosunkowana, a przytem panna piękna, djabelnie piękna, co jak deser i dobre hawańskie cygaro po obiedzie wykwintnym, tylko podnosi wartość obiadu. Ja także jestem sobie niczego — dodał zarozumiale, z zadowoleniem spoglądając w zwierciadło — więc będziemy mieli piękne potomstwo...

— Za pozwoleniem — rzekł de Viliers, słuchający tych wynurzeń i mający zwyczaj w każdej rozmowie prosić o pozwolenie interlokutora. — Za pozwoleniem, kochany Romciu, nie myślę ja przeczyć, że Dobrowiejska jest niezłą partją, ale, widzisz, są lepsze, naprzykład Izia Goldflusówna. której fortunę znam przecie, jako członek rady familijnej, tak dobrze, niby własną kieszeń... A Izia, na jedno twoje skinienie...

— Cóż z tego, kiedy szpetna, ach, szpetna... — ze wzdrygnięciem powiedział Roman.

— Za pozwoleniem, wszak sam dawniej zgadzałeś się, że jedynie kochanka nie może być brzydka, żona zaś...

— Tak, i dzisiaj to twierdzę, ale gdy się chce mieć żonę i kochankę w jednej osobie, wówczas potrzeba coś skwitować z mamony. A zresztą, widzisz, mój Emiljanku, przy Izi musiałbym tracić na kochanki, Wanda zaś na długo, bo nie mówię: na zawsze, może mnie przy sobie utrzymać... No, a wreszcie co tu długo dyskutować. podoba mi się, majątek krociowy jest, i... nikt inny, tylko Wanda, Wandziunia, najpiękniejsza Wandeczka zostanie Romanową Proniewiczową.

— Za pozwoleniem, czy wiesz, że na Grabowej jest ostrzeżenie hipoteczne i proces?

— Wiem, wiem, konferowałem z kilku adwokatami, powiedzieli mi, że takie ostrzeżenie nie ma żadnego znaczenia, a proces wznowił jakiś warjat, z którego się wszyscy prawnicy śmieją.

De Viliers ucieszył się, że jego były pupil taki przezorny, więc chociażby wolał dla Proniewicza Izię, w nadziei swoich osobistych zysków, przystał i na Wandę Dobrowiejską, dodawszy:

— Pamiętaj w przyszłości o mnie. Wezmę w administrację Grabowę i podniosę ci dochód...

Proniewicz, powiedziawszy sobie, jak tryumfujący Cezar: *veni, vidi, vici*, istotnie zwyciężył.

W pewien księżycowy wieczór wiosenny, gdy odprowadzał Wandę od de Viliers'ów do domu, poprosiwszy Milcię i Helcię, stanowiących rodzaj „przyzwoitki,“ aby cokolwiek naprzód się wysunęły, wyznał dziewczęciu gorącą miłość, poprzedzoną powtórzeniem ustępu z „Romea i Julji,“ tego samego, który wywołał pamiętne zemdlenie młodej entuzjastki.

— Czy mnie wolno popłynąć nawet przez ocean, aby sięgnąć po taki klejnot? — wyszeptał, trawestując słowa Romea.

— Śmiałość i odwaga zawsze zwycięża, lecz potrzeba i wytrwałości dla zwalczenia wszystkich przeszkód — odpowiedziało drżącym głosem dziewczę.

Wanda doskonale wiedziała, że wszyscy będą przeciwni jej związkowi z Proniewiczem, bakałarzem i skrybą, bez majątku i stałego utrzymania.

Ztąd owa aluzja do wytrwałości i przeszkód.

Nie szło przecież Wandzie o krewnych, przyjaciół i znajomych. Gdy chodziło o jej serce i przyszłość, na błahe względy światowe nie zwracałaby najmniejszej uwagi, ale czuła instynktownie, że matka będzie przeciwną, że nawet gdyby ustąpiła, jak to zawsze się zdarzało, kaprysowi jedynaczki, zmartwi się i niestosowne, według swojego pojęcia, zamęźcie córki gotowa przypłacić ciężką chorobą.

Postanowiła więc matce o oświadczynach Romana i o danem mu przez nią słowu nic na razie nie wspominać, lecz powoli, powoli usposobić rodzicielkę do przyjaznego spoglądania na Proniewicza, a z czasem przyjęcia go nie z musu, lecz z serca za zięcia.

Piękny Romcio, lubo z niechęcią, zastosował się do woli dziewczęcia, aby przez pewien czas małżeństwo ich pozostało dla wszystkich tajemnicą.

Ztąd wypłynęło, że pani Dobrowiejska w rozmowie z księdzem Józefem Gwoździńskim mówiła o miłości Wandy ku pewnemu młodzieńcowi tylko w formie bojaźliwego przypuszczenia, i dopiero gdy później zacny proboszcz grzelecki napomknął o uczuciach i zamiarach Stawińskiego, ciężko zmartwiona wyborem córki, matka zwierzyła się o postanowionem małżeństwie, które uważała za wielkie nieszczęście.

Bo mimo maskowania swej moralnej wartości, mimo nieustannych nadskakiwań pani Dobrowiejskiej, Proniewicz wzbudzał w niej wstręt niewytłómaczony.

Był to przecież instynkt macierzyński, że wybrany nie jest jej godzien i nie potrafi zapewnić ukochanej jedynaczce marzonego szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości osobiste. W stanie zdrowia p. Mieczysława Schmitta nastąpiło polepszenie. U łoża chorego prócz pp. drów Dziembowskiego i Ashkenazego, czuwa od pierwszej chwili także dr. Franciszek Kmietowicz, otaczając pacjenta najtroskliwszą opieką. W tych dniaeh p. Schmitt będzie już mógł być przewieziony do Lwowa. — Dr. Aleksander Czołowski powrócił onegdaj ze swej wyprawy naukowej do Sztokholmu, Petersburga, Wilna itd. Przywiózł ze sobą sporo rzeczy nowych, odnoszących się specjalnie do historji Lwowa, a oprócz tego całej Polski i jest nadzieja, że zdobyczą swoją wzbogaci znakomicie polską historjografję i archeologję. — Dr. Józef Wiczkowski, prezes Towarzystwa lekarskiego, powrócił już do Lwowa z wycieczki swojej na kongres lekarski w Moskwie.

* **Do gimnazjum żeńskiego** W. Niedziałkowskiej, ul. Kościuszki l. 14, zgłosiło się uczenic 24, które 3. września zdawały egzamin wstępny. Nauka rozpoczęła się już 4. bm., jednakże ze względu na osoby zgłaszające się z prowincji mamy zaszczyt oznajmić, że uczenice mogą jeszcze zapisywać się aż do uroczystego otwarcia szkoły, tj. do 11. bm. Kierownikiem gimnazjum jest p. M. Kurowski.

* **Konkurs.** Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie rozpisuje z terminem do 15. października konkurs na trzy posady dyrektorów i dyrektorek w szkołach wydziałowych żeńskich im. św. Anny, im. Czackiego i im. Elżbiety z roczną płacą 900 zł. i dodatku 500 zł. na 10 posad rzeczywistych nauczycielek z roczną płacą 900 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie; na dwie posady rzeczywistych nauczycieli religji obrz. łać. w szkołach wydziałowych żeńskich im. św. Elżbiety z roczną płacą 900 zł. i 10% dodatkiem na mieszkanie.

* **„Macierz polska."** Z d. 1. września br. otworzyła „Macierz polska" biura przy ul. Batorego l. 36 I. piętro, w którem nabyć można wszystkie wydawnictwa wyszłe nakładem tej instytucji.

Zmarli:

W Tarnobrzegu zmarł dyrektor tamtejszej szkoły ludowej Jan Michalik.

Zjazd aptekarski.

Lwów 6. września.

O godzinie 1. w południe odroczono obrady, poczem wszyscy uczestnicy powozami udali się na górę zamkową na wspólny obiad, który się odbył na wolnem powietrzu przy stołach, ustawionych w podkowę. Orkiestra 30. pułku pod batutą p. Rolla koncertowała podczas obiadu, a następnie, gdy uczestnicy przenieśli się do sali, zagrała do tańca. Wspaniałe tempo mazura, odtańczonego siarczyście przez naszych danserów, podobało się olbrzymio Niemcom, którzy polskiego tańca dotąd nie widzieli.

Około godziny 4. prześliczną wężową ścieżką udali się uczestnicy z Wysokiego Zamku na Zniesienie do fabryki likierów i rafinerji p. Baczewskiego, po zwiedzeniu której odbył się w ogrodzie przy dźwię ach „Harmonji" podwieczorek, w serdecznym nastroju, podtrzymywanym gościnnością i uprzejmością gospodarza, a zwłaszcza pań Baczewskich, na których cześć wychylono toast.

Wieczorem o godzinie 7-mej odbyło się w letnim teatrze przedstawienie, na którem prócz fredrowskiej „Zemsty" i wspaniałych żywych obrazów z „Wojny" grottgerowskiej, które oczarowały naszych gości, wygłoszony został także umyślnie przez p. Stanisława Rossowskiego napisany prolog. Przytaczamy go w całości:

Niechaj się ozwie pieśń dzisiaj na scenie
I niech płomienne barwy swe roztoczy;
Niechaj, przynosząc z sobą orzeźwienie,
Weseli serca i oczy.

Nad prozą życia, posępną, zszarzałą
Niech tryumfuje poezji blask wzniosły,
Jak kwiaty, które nad granitu skałą
Smukłe i barwne wyrosły.

Biada duchowi, co w marnej mitrędze,
Po ziemskim kurzu pełzać zwykł ospale;
Ponad powszednie walki, troski, nędze,
Duch trymfuje w swej chwale.

Nas wiedzie praca szlakiem, gdzie nie kwitnie
Róż gaj płomiennych, wiosna wiecznie młoda;
Lecz panią naszą, której służym szczytnie
Matka poezji: przyroda.

Gdy pieśń dobywa z jej najgłębszej tajni
Płomienne myśli i dźwięków zdrój miły,
My pracownicy ludzkości zwyczajni
Zbawcze czerpiemy z niej siły.

Czerpiemy, niosąc bolom ukojenie,
Złamanych — życiu przywodząc na nowo,
A teraz życie kwitnące na scenie
Niechaj wypowie swe słowo.

Niechaj ojczyste muzy rzucą w serce
Żar świętych ogni i woń cudnych kwieci:
Czarowna siła tkwi w każdej iskierce,
Którą natchnienie roznieci.

Niechże nad zwykłą, codzienną szarugą
Roztoczy piękno skrzydła jako ptacy,
I niechaj echem dźwięczy długo, długo
Wśród [illegible]lk życiowych przy pracy.

Dziś rano od godz. [illegible]. dalszy ciąg obrad a w południe zamknięcie zjazdu. Wieczorem pożegnalny bankiet w kasynie mieszczańskiem.

* * *

Lwów 7. września.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się referatem nieobecnego dra Schacherla, zawierającym sprawozdanie z czynności szkoły farmaceutycznej, odczytanym przez dra Schlossera. Następny referat dra Otmara Zeidlera o sprawach zawodu aptekarskiego wywołał żywą dyskusję. Imieniem pracujących zabrał głos magister Devechy i wyliczywszy krzywdy, jakie spotykają pracowników ze strony pracodawców, żądał przemiany koncesji dzisiejszej na personalną. Z zarzutami jego polemizowali: referent oraz p. Rozenberg z Krakowa, wykazując, że np. fundusz pensyjny, którego domagają się magistrowie, istnieje już dawno w Wiedniu, ale nie rozwija się, bo magistrowie nie chcą do niego należeć. Kasa chorych dla farmaceutów powstała także wskutek usiłowań aptekarzy.

Dalszy referat dra Sichego o rozszerzeniu planu studjów farmaceutycznych nauką o chemji środków spożywczych i bakterjologję wywołał także ożywioną dyskusję. Zakończyła się ona postanowieniem, aby zażądać rozszerzenia studjów farmaceutycznych.

Z zajęciem wysłuchano referatu dra Rukera o przypuszczeniu kobiet do zawodu aptekarskiego. W dyskusji na ten temat zabrała głos także jedyna obecna farmaceutka z Warszawy, pani Jadwiga Klemensiewiczowa i przytoczyła z własnego doświadczenia kilka przykładów, że kobiety wszystkim trudom tego zawodu mogą podołać. Dr. Blumenfeld zwrócił uwagę na korzyści, jakie mogą być dla aptekarzy z takich żon, fachowo wykształconych. Postanowiono oświadczyć się za przypuszczeniem kobiet do aptekarstwa.

Nastąpiły jeszcze dwa referaty dra Grünera: o ochronie nazw środków leczniczych i o przywozie ich do Austrji — oraz o warunkach, pod jakimi zagraniczne preparaty lecznicze mogą być sprowadzane do Austrji i tu rozpowszechniane. O godzinie 1. zamknięto obrady i zjazd. Dr. Grüner przemówił kilku słowy, dziękując Polakom za gościnność, zaś imieniem Lwowian, jako prezes tutejszego gremjum aptekarskiego, odpowiedział p. Piepes. Z sali ratuszowej udali się uczestnicy do parku Kilińskiego na wspólne śniadanie, które zepsuła trochę niepogoda. Wieczorem odbył się w salach kasyna mieszczańskiego bankiet pożegnalny, na którym wszystkie różnice narodowościowe zatarły się pod wpływem ogólnego serdecznego nastroju.

Jutro tj. w środę po południu o godz. 2. osobnym pociągiem wyjadą zamiejscowi uczestnicy do Krakowa, a ztamtąd we czwartek w południe udadzą się do Wieliczki dla zwiedzenia tamtejszych salin i tego samego dnia wieczorem powrócą.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w środę „Popychadło", komedja J. Szutkiewicza; jutro we czwartek „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego. Drugi występ pani Natalji Siennickiej; w piątek przedstawienia nie będzie; w sobotę „Walka kobiet", komedja w 3 aktach Scribe'go i Legouve'go. Trzeci występ pani Natalji Siennickiej; w niedzielę „Urzędowa żona", sztuka w 4 aktach Savage'a.

Kalendarz studencki. Widocznie, że pomysł prof. Henryka Kopii wydania kalendarzyka dla młodzieży szkół średnich w Galicji był bardzo dobrym, jeżeli w bieżącym roku wyszedł już jego rocznik czwarty na rok szkolny 1897/98. Wistocie też „Kalendarzyk studencki" wydawany przez p. Kopię, odpowiada wszelkim wymaganiom, jakie stawiać możemy podobnemu wydawnictwu, a o całe niebo przewyższa podobne kalendarzyki wydawane dla studentów przez nakładców niemieckich. Znajdujemy w tym kalendarzyku bardzo obszerny dział informacyjny, z którego nietylko studenci, ale i ich rodzice czerpać mogą wszelkich potrzebnych im dat i przepisów szkolnych, bo p. Kopia podaje jak najdokładniejsze informacje o wszelkich szkołach średnich i wyższych tak w kraju jak i zagranicą, oraz o szkołach wojskowych. W części literackiej kalendarzyka obszerny artykuł jest poświęcony jubileuszowi Prusa, dalej dla użytku uczniów są tam daty z historji literatury niemieckiej, najpotrzebniejsze wzory i formułki matematyczne, szkic rozwoju najważniejszych rodzajów poezji i prozy itd. itd. Zapiski szkolne, ogłoszenia i anegdoty dopełniają całości kalendarza. Kalendarz ten znaleść się powinien w ręku każdego ucznia. Wyszedł on nakładem katolickiej firmy St. Köhlera we Lwowie.

Z izby sądowej.

Lwów 6. września.

Ambona.

Popołudniu zaszedł niespodziewany zwrot w rozprawie. Oto na podstawie zeznań ośmiu świadków, którzy stwierdzili, że ks. Rotko stosował epitety „chruniów", „drabów", „zawołoków" i „posipaków" do strażników dworskich, nie do narodowości polskiej — *prokurator odstąpił od oskarżenia*, wobec czego naturalnie ks. Rotkę natychmiast *uwolniono*.

Dobrze. Ale wobec innej prokuratorji — wobec prokuratorji sumienia obywatelskiego i kapłańskiego — ks. Rotko pozostaje nadal *winnym*. Ksiądz katolicki, który z kazalnicy rzuca takie wyrazy, jak powyżej przytoczone, powinien był znaleść się ze swoją działalnością w domu robotniczym w towarzystwie Kozakiewiczów i Daszyńskich, ale nie w kościele!

Kraków 6. września.

(Fałszowanie monety.)

Wrześniową kadencję sądów przysięgłych rozpoczęła dzisiaj rozprawa o zbrodnię fałszowania monety i współwinę w tej zbrodni, tocząca się przeciw Karolowi Pawlatowi *vel* Paulatowi, rodem z Bochni, lat 32, religji rz.-kat., czeladnikowi ślusarskiemu, oraz przeciw Teofilowi Kufterowi, rodem z Krokuszowic, lat 33 liczącemu, religji rz.-kat., czeladnikowi kowalskiemu, o to, że w roku 1895 i 1896 w zakładzie karnym w Wiśniczu wedle stempla w monarchji austrjacko-węgierskiej używanego bili z kruszcu pośledniejszego monetę fałszywą i sporządzali narzędzia, do fałszowania monety służące.

Do rozprawy powołano 21 świadków.

Trzeci oskarżony, Ludwik Wardawa, zwany Siwkiem, zbiegł i rozpisano za nim listy gończe.

Akt oskarżenia w następujący sposób przedstawia fałszowanie monety przez oskarżonych:

Oskarżeni, odbywając karę w zakładzie karnym w Wiśniczu, siedzieli w jednej celi od dnia 14. sierpnia 1894 do d. 31. marca 1895 r. i pracowali razem w warstacie ślusarskim od d. 14. sierpnia 1894 do 30. marca 1895. W marcu 1895 r. zauważył więzień Antoni Biała, iż obwinieni, gdy nie było majstra i dozorcy więźniów Józefa Węgrzynka i w służbie inny z dozorców go zastępował, pokryjomu w pracowni ślusarskiej więzienej robili jakieś przyrządy i formy żelazne oraz blaszki okrągłe, mosiężne, które Wardawa, mierząc z prawdziwą 20-helerówką, tak długo opiłowywał, dopóki nie zrównały się z wielkością 20-helerówki, a następnie między dwie takie okrągłe blaszki mosiężne wkładał 20-helerówkę do przeznaczonej w tym celu formy, uderzał silnie z wierzchu żelazem, wskutek czego na jednej blaszce odbijał się orzeł, a na drugiej napis. Następnie blaszkę taką wkładał do innego przyrządu, w którym była umieszczona blaszka z cyny wielkości 20-helerówki, znowu uderzał żelazem i otrzymywał w ten sposób na owej blaszce odbicie orła lub napisu.

Gdy świadek Biała, współwięzień oskarżonych, podejrzywając, że oskarżeni fałszują pieniądze, doniósł o tem zarządowi więzienia, przedsięwzięto w ich celi rewizję, ta jednak nie dała żadnych rezultatów.

Dnia 16. maja 1896 r. do trafiki w Wiśniczu przybył niejaki Marcin Bukowski po tytoń i płacąc za takowy, wręczył dzierżawcy trafiki koronę. Dzierżawca trafiki Karol Taboszewski poznał, że korona jest fałszywą. Marcin Bukowski, zapytany, zkąd tę fałszywą monetę nabył, odrzekł, że pracując razem z więźniami w zakładzie karnym w Wiśniczu, otrzymał ją od więźnia Teofila Kuftera.

Wardawa, Kufter i Pawlat umieszczeni byli na jednym korytarzu, schodzili się razem i razem pracowali w warsztacie ślusarskim więziennym, gdzie wspólnemi siłami wyrabiali przyrządy i fabrykowali fałszywą monetę. Ponowna rewizja wewnątrz więzienia wykryła więcej falsyfikatów, oraz stosowne maszyny.

Prawie wszyscy świadkowie są więźniami, odbywającymi karę w Wiśniczu i na salę rozpraw przybyli pod eskortą.

Obwiniony Pawlat nie poczuwa się do winy i powołuje się na swoje nienaganne zachowanie się w więzieniu. Zeznania obciążające go uznaje za fałszywe, powodowane osobistą złością. Winę całą składa na więźnia Szostka i innych, których nazywa „mordercami sprawiedliwości", prosi dalej trybunał, aby poszedł tylko za nitką, a dojdzie do kłębka, wykazującego jego niewinność. Twierdzi również obwiniony, że jego cela nie znajdowała się na tym samym co innych oskarżonych korytarzu.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. września. Królewska para rumuńska odwiedzi w powrocie z Ragatz cesarza Franciszka Józefa w Budapeszcie dnia 27. b. m.

Berno morawskie 7. września. *Brünner Ztg.* zawiera ogłoszenie namiestnika z podziękowaniem cesarza ludności za przyjęcie podczas manewrów.

Berno morawskie 7. września. W niedzielę odbyło się w Brodku pod Ołomuńcem zgromadzenie ludowe czeskie, na którem przyjęto rezolucję, aby Czesi tak długo pozostawali w opozycji, dopóki nie będą wypełnione warunki konferencji nimburskiej, a dalej, że mają jak jeden mąż głosować przeciwko ugodzie z Węgrami i żądać zupełnego cłowego oddzielenia Węgier.

Praga 7. września. Prezesem nowego czeskiego stowarzyszenia „Niezawisłość" wybrany poseł Baxa. Do stowarzyszenia tego należą prawie wyłącznie omladiniści. Na zebraniu konstytucyjnem przyjęto rezolucję, domagającą się utrzymania czeskiego prawno-państwowego stanowiska i ostrzegającą przed naruszeniem wolności parlamentarnej przez zmianę regulaminu obrad izby, gdyż inaczej radykalnym posłom czeskim byłaby na zawsze odjęta możność stawania w ostrej opozycji.

Cheb 7. września. Aresztowano tutaj redaktora *Egerer Nachrichten*, Hofera, zdecydowanego szenererowca, pod zarzutem zdrady stanu, popełnionej przez wygłoszenie mowy na uroczystości sedańskiej w Lipsku. Hofer w ostatnich czasach agitował gorliwie przeciwko rozporządzeniom językowym.

Cheb 7. września. Rewizja domowa u redaktora Hofera nie wydała żadnego rezultatu. Aresztowanie wywarło tutaj wielkie wrażenie.

Kromieryż 7. września. W niedzielę zdawał tutaj na wiecu ludowym sprawę z czynności poselskich socjalno-demokratyczny poseł Berner. Napadał ostro na większość i na Młodoczechów, którym zarzucał zdradę. Przyjęto rezolucję przeciwko czeskiemu prawu państwowemu i wnioskowi szkolnemu Ebenhocha.

Solnogród 7. września. Stan zdrowia namiestnika hr. Thuna beznadziejny.

Solnogród 7. września. Z powodu odbyć się mającego tutaj dziś wiecu niemiecko-austrjackich przemysłowców, odbyła się wczoraj wieczorem konferencja wolnego stowarzyszenia przemysłowego posłów; przyjęto rezolucję, w której wyrażono niezłomne pragnienie popierania interesów przemysłowców przez najostrzejsze zwalczanie słowiańskiej większości, oraz ukształtowania stosunków tak, aby one umożliwiły wydatną pracę ludności, szczególniej klas średnich.

Chrześcjańsko-socjalni agitują silnie przeciwko dzisiejszemu wiecowi.

Berlin 7. września. Tutejsze koła dobrze poinformowane nie sądzą, aby decyzja co do przesilenia kanclerskiego zapaść miała już w Homburgu, twierdzą jednak, iż nastąpi to jeszcze przed zwołaniem parlamentu niemieckiego.

Berlin 7. września. Koła dobrze poinformowane twierdzą, iż przesilenie kanclerskie nie stoi w żadnym związku z refomą wojskowego procesu karnego. Wiadomość, jakoby ks. Hohenlohe chciał się z tego powodu podać do dymisji w Homburgu, jest mylną. Załatwienia tej kwestji nie należy się spodziewać tak prędko.

W kołach miarodajnych uważają pozostanie ks. Hohenlohego na stanowisku już ze względu na stan spraw zewnętrznych za pożądane.

Homburg 7. września. Cesarz Wilhelm i król Humbert byli przedpołudniem na manewrach, poczem wrócili do miasta, witani entuzjastycznie przez ludność.

Królowa Małgorzata była przedpołudniem w Frankfurcie.

Wieczorem w bankiecie u cesarstwa brali udział królestwo włoscy, król saski, książęta krwi, ks. Hohenlohe, minister Visconti-Venosta, ambasador Lanza i inni.

Kanea 7. września. Ze względu na przyjęcie autonomji przez Kreteńczyków, pod warunkiem, iż wojska tureckie opuszczą wyspę, postanowili admirałowie zaproponować mocarstwom zniesienie blokady w połowie września.

Wiedeń 7. września. *Wiener Zeituug* donosi: Szef sekcyjny Krall mianowany prezydentem wiedeńskiego wyższego sądu krajowego.

Docent szkoły sztuk pięknych w Krakowie Alfred Daun mianowany rzeczywistym nauczycielem państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Praga 7. września. Bezpośrednio po wielkiej kradzieży w sklepie jubilerskim w Karlsbadzie, donoszą o kradzieży kosztowności z Francensbadu. Złodziej dostał się do pokoju hotelowego żony jubilera Weitzera z Wiednia i ukradł torebkę z kosztownościami wartości 10.000 złr.

Budapeszt 7. września. Wczoraj przyszło znowu do starcia między policją a strejgującymi murarzami, którzy chcieli pracujących spędzić z budowli. Policja rozpędziła napastników i aresztowała z nich kilku.

Budapeszt 7. września. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosił ustąpienie intendenta teatrów barona Nopcsy. Kierownictwo intendantury powierzone będzie prowizorycznie jednemu z urzędników ministerjalnych.

Budapeszt 7. września. Węgierski bank handlowy na ogólnem nadzwyczajnem zgromadzeniu, które się odbędzie dnia 21go bm., zaproponuje podwyższenie kapitału akcyjnego z 12 i pół na 15 miljonów złr.

Florencja 7. września. Dziś rano o czwartej dało się tu czuć silne trzęsienie ziemi.

Berlin 7. września. Bank rzeszy podwyższył dyskonto wedslowe na 4%, lombardową stopę procentową na 5%. Motywem tego ma być obawa, aby przy zmianie kwartału, a następnie roku nie angażowano zbyt silnie kapitałów banku.

Berlin 7. września. Na regatach żaglowych na jeziorze Mugel przewróciło się podczas burzy kilka jachtów. Rozbitki walczyli przez pół godziny z bałwanami. Na Haweli pod Potsdamem wyłowiono dwóch topielców.

Wiedeń 7. września. Dzienniki opozyjne zapowiadają z całą otwartością na dziś wieczorem nowe demonstracje w Chebie, a to z powodu aresztowania redaktora Hofera.

Wiedeń 7. września. Na dzisiejszej naradzie wspólnej ministrów Austrji i Węgier ustanowiony będzie prawdopodobnie termin zwołania delegacyj wspólnych.

Wiedeń 7. września. Przybył tu dziś prezes gabinetu węgierskiego br. Banffy.

Cheb 7. września. Z powodu uwięzienia redaktora Hofera przyszło tu wczoraj do demonstracji ulicznych. Udział w nich wzięły przeważnie gołowąse wyrostki. Policja rozpędziła demonstrantów.

Barcelona 7. września. Sąd wojenny skazał anarchistę Sampaua, który w sobotę strzelił do szefa policji Partosa, na czterdzieści lat ciężkiego więzienia.

Madryt 7. września. Były liberalny minister Moret rzekł w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że przywódzca liberałów Sagasta oświadczył, iż nadeszła chwila, w której on musi ująć ster rządów w swe ręce i czeka tylko na powrót dworu królewskiego do stolicy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 7. września.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 11·80 do —·—, na jesień od 12·08 do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·65 do 6·68, na jesień od 6·43 do 6·45, na maj-czerwiec od —·— do —·—, kukurudza na maj-czerwiec od 6·25 do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 8·80 do —·—, żyto na jesień od 8·50 do 8·55, na maj-czerwiec —·—, rzepak jesienny od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—.

Spirytus. Od 19·30 do 19·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 366·12. Węg. Kredyty 398·50, Anglobanki 166·25. Wiedeńsk. „Bankverein" 256·—, Unjony 299·25, Laenderbank 233·50 Sztacbany 349·25, Lombardy 86·75 Elbethale 257·—. Kolej północno-zachodnia 250·—, Tytuniowe 159·—, Rima 267·50, Alpiny 138·70 Renta majowa 102·40 Węg. renta koronowa 99·85. Losy tureckie 64·90. Marki niemieckie, —·—. Usposobienie bez popytu.

Berlin 7. września Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 229·75 (365·94), Sztacbany 148·90 (349·47), Lombardy 37·40 (87·44), Disconto 205·—. Usposobienie mocne.

Frankfurt 7. września Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 310·50 (365·89), Sztacbany 295·62 (348·67). Lombardy, 76·62, (87·43), Laura —·—, Harpener 192·60, Disconto 205·90. Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. września 1897 r.

HOTEL ZORZA H. Puzynina z Gwoźdźca. W Rościszewska z Podola ros. O. Winiarska ze Strzyżowa. E. Zagórski z Kołodziejówki. W. Gniewosz z Kontów. S. Wysocki z Jasienicy. T. Puzyna z Zabajpola. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. Dr. K. Seraniecki, E. Miłkowski z Gorlic. S. Wachowicz z Dawidkowic. Z. Suszycki z Weetzrug.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. A. br. Rzyszczewska z Wołynia. R. hr. Harrach z Pragi. W. Nowacki z Kresowa. R. Palch, J. Zubek ze Zborowa. M. Preiss z Pragi. J. Baroch z Ostrowa. J. Wiesuer z Wiednia. D. Kreppel z Drohobycza. P. Komarnicki z Równego. A. Dąmbski z Nosówki. G. Szaszkiewicz z Mitrawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Apteka w Leżajsku poszukuje magistra farmacji.

Adwokat dr. Stanisław Schätzl w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

Już powróciliśmy z Iwonicza i obejmujemy nadal swoje zajęcia. Maksysiowie, masseurzy i kąpielowi, Sobieskiego 12.

Krawczyni poszukuje pomieszkania w pobliżu śródmieścia. Listy uprasza pod adresem: „Karniol,“ Zamarstynów 408.

Rządca lub ekonom, kawaler, poszukuje posady; wiadomość: N. N. poste restante Niżankowice. 793

Rutynowany rachmistrz-kasjer szuka posady w skarbach Nadzieja Lwów biuro Plohna. 796

Marie Tchórznicka, uczenica Hotelu Lambert w Paryżu udziela francuskiego języka. Ossolińskich 8, między 12.—2. 794

Handel towarów korzennych St. Romanowicza w Kołomyi poszukuje młodego, początkowego pomocnika i praktykanta z ukończoną 2-gą realną lub gimnazjalną. Pierwszeństwo mają z prowincji. 786

Osoba dwudziestokilkuletnia obznajomiona z gospodarstwem, umie bardzo dobrze gotować i ślicznie prasować bieliznę męską — poszukuje posady zaraz do samoistnego zarządu. Łaskawe zgłoszenia A. N. Żółkiewska 50. Pensja od 15 zł. do 12. 795

Aż do 100 złr. stosownie do posady da młody człowiek, żonaty, z ukończonymi studjami uniwersyteckimi, z praktyką bankową i kursem buchhalterji temu, kto mu wyrobi lub wyszuka odpowiednią posadę. Zgłoszenia pod R. 100 do biura Plohna. 791

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie: 3 pokoje, gabinecik, przedpokój i kuchnia na 2 piętrze, ulica Halicka l. 5 do wynajęcia. 778

W Zakopanem na Chramcówkach 3 pokoje, przedpokój, weranda, kuchnia etc, dobrze zaopatrzone na zimę do najęcia. Również stajnia i wozownia. Bliższa wiadomość: Dobrowolski, willa „Nieczuja“.

ŁAŹNIA PAROWA

wraz

z łazienką seperatką

przy ul. Żółkiewskiej pod l. 40

po dorocznej restauracji

została na nowo otwartą.

1.000 TUTEK

niekl ejonych

z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. 1 i wyżej

poleca FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco.**

PASTYLKI VICHY-ETAT

Przygotowane ze soli naturalnej wytworzonej z wód Vichy

Sprzedają się w pudełkach metalowych opatrzonych pieczęcią.

Ssące wytworzone ze **soli** naturalnych z wód **VICHY**

Do przygotowania gazowej mineralnej sztucznej wody Vichy.

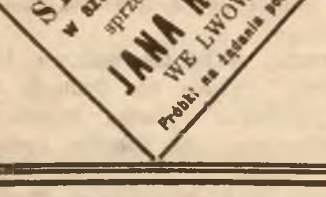
HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści **Dra LEBEL** w Paryżu. — 45 lat powodzenia.

We **Lwowie** w aptekach pp.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego; w **Krakowie** w aptekach pp.: Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego. 10 1—?

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.



Zmiana lokalu.

Fabryka i skład kapeluszy

pod firmą

Antoni Kafka

(przedtem A. Koželoužek)

we Lwowie, przechodnia kamienica Andriolego

została przeniesioną do nowo urządzonego lokalu ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Jak dotychczas poleca kapelusze i cylindry własnego wyrobu oraz z fabryki c. k. nadwornego dostawcy P. C. Habiga we Wiedniu po cenach najtańszych.

Dziękując za dotychczasowe względy, poleca się i nadal z głębokim szacunkiem

1789 1—4 **Antoni Kafka.**

56

lat istniejący

handel sukna i towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów Rynek 33

1801 poleca

modele najnowsze angielskie dla konfekcji damskiej i męskiej.

Ciężarki do gimnastyki po ct. 20 za 1 kilo. Kule do masowania. Wagi i miary do zboża poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Zarząd Szkółek w Miżyńcu

ma na sprzedaż

szczepki owocowe, Gruszki i Jabłonie letnie, jesienne i zimowe po cenie 60 ct. za sztukę z nazwiskami a po 50 ct. bez nazwisk.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd Szkółek w Miżyńcu poczta loco.**

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Rękawicznik i bandażysta

Józef Czernicki przedtem G. Wichert

przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą:

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki**, birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyrobów** jak również gorsety w wielkim wyborze i wszelką galanterję po cenach możliwie najniższych. 1236 1—19

Tartak parowy

znajdujący się w ruchu posiadający maszynę parową 24 H. P. z kotłem parowym jednym gatrym na 24" system Tophama jednym na 30" system Füschera, cyrkularką, pędłówką i cyrkularką do skrócenia desek, maszynę do ostrzenia pił, pompą do studni, tokarnią i innymi przyborami za przystępną ceną do sprzedania.

Oferty do biura dzienników **Plohna** Lwów R. S. 75.

MATERJAŁU TARTEGO

desek, belek, łat, kantów

jak i

progów sosnowych

dostawcy pewnego

na rok 1898

szukam.

Pisemne oferty do **Wilhelma Lubsteina,** wywóz desek Pilzno Czechy. 227 1—2

Przez P. T. lekarzy zalecany

ZNAKOMITY PORTER TENCZYŃSKI

polecają MUSIAŁOWICZ & JANIK wyłączny skład dla miasta Lwowa.

Zakład wodoleczniczy Jaremcze

sezon otwarty do 1. października

dla pp. urzędników ceny znacznie zniżone.

C. L. P. FLECK'A SYNOWIE

Berlin N. i Reinickendorf



Od roku 1859 specjalna fabryka dla

gatrów tartakowych

i

maszyn do obróbki drzewa.



Złoty medal państwowy. Złoty medal państwowy.

Na wszystkich obesłanych wystawach otrzymała pierwsze nagrody.



Plac Marjacki l. 5

(Hotel francuski).

Magazyn i pracownia zegarmistrzowska

pod firmą

ANTONI SOBOLEWSKI

poleca obficie zaopatrzony **skład zegarków** genewskich złotych, srebrnych i metalowych, repetyerów i budzików kieszonkowych, zegarów paryskich stołowych i podróżnych, zegarów pendułowych, biórowych, kuchennych i budzików z najlepszych fabryk.

Wszelkie reperacje w zakres zegarmistrzostwa wchodzące wykonuje sumiennie i pod gwarancję.

Bardzo ważna wiadomość dla każdego w obec drożyzny.

Handel towarów korzennych

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego l. 2,

daje każdemu za gotówkę kupującemu **3** procent opustu przy zakupnie wszystkich towarów, zaś przy cukrze tylko w takim razie jeżeli jest kupiony razem z innymi towarami.

Zamówienia z prowincji odsyła odwrotnie koleją lub pocztą opłacone do każdej stacji bez opustu lub nie opłacone, dając **3** procent opustu.

Przy tej sposobności nadmieniam, że będąc dostawcą dla c. k. Garnizonu we Lwowie, sprowadzam wszystkie towary w najlepszej jakości i wielkich ilościach, co daje mi możność, po tak nizkich cenach, dobry towar sprzedawać Szanownej P. T. Publiczności. 1802 1—1

Pferde-Licitation.

Es wird hiemit bekannt gegeben, das am Dienstag den 28. und Mittwoch den 29. September 1897 auf dem Rossmarkte in Przemyśl „Targowica“ ungefähr 350 Stück ausgemusterte ärarische Reit- und Zugpferde im Licitationswege gegen sogleiche Bezahlung zur Veräusserung gelangen werden.

Beginn Punkt 10. Uhr Vormittag.

Die Ersteher sind verpflichtet, die Stempelgebühr nach Scala III. zu leisten.

Przemyśl, am 30. August 1897.

Verwaltungs-Commission

der k. u. k. Train- Division Nr. 10.

Czekolada i Kakao Sucharda

Celem uniknięcia możliwych nieporozumień, zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że fabryka

Ph. Sucharda tak zwanej Czekolady łamanej

ani nie fabrykuje ani w handel nie wprowadza.

Czekolady Ph. Sucharda dostarczane bywają czyste pod gwarancją i, jak wiadomo, tylko w staniole opakowane z marką fabryczną i podpisem.

WINO

1895

własnego chowu łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.

Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrji.

Pisma wiedeńskie wychodzące rano w Wiedniu mogą po błyskawicznym pociągu do ½11. wieczorem

dostać **bez wszelkiej dopłaty w mojem biurze** tak abonenci jak i kupujący pojedyńczo.

Z poważaniem

Ludwik Plohn

biuro dzienników i ogłoszeń

Lwów, Karola Ludwika 9.

Sławny nadlekarza sztabowego i fizyka dra **G. Schmidta**

Olej słuchu

usuwa **czasową głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i utrudniony słuch** nawet w wypadkach zastarzałych; jedynie do nabycia po 3 marki 50 fen. za flaszeczkę wraz z przepisem użycia w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie.

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY

chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna . .	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre .	1.70
Wysiewki „ „ . .	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Niezawodny środek przeciw śniedzi na pszenicy.

Kamień siny

(siarczan miedzi)

jakoteż

BAJCĘ GOTOWĄ

Dupuya w pakietach z przepisem użycia.

Truciznę Michnika

na myszy polne, krety i t. p.

CEBULĘ MORSKĄ

całą i krajaną

polecają

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4

(obok cukierni Wgo p. Grossa).

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło . . . . Aux Violettes de Parme

Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme

Woda tualetowa . . Aux Violettes de Parme

Pomada . . . . Aux Violettes de Parme

Olejek . . . . Aux Violettes de Parme

Puder ryżowy . . . . Aux Violettes de Parme

Kosmetyki . . . . . . Aux Violettes de Parme

37, Boulᵈ de Strasbourg, 37

Na czas szkolny.

Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych

Seyfartha & Dydyńskiego

SEYFARTH & DYDYŃSKI.

we Lwowie, przy placu Marjackim

poleca: 1788 1—1

Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania

jakoto:

Papiery kancelaryjne i konceptowe w ryzach i na libry, **Papiery rysunkowe** we wszystkich formatach, **Tusze, Reisceigi, Reisbrety, Trójkąty, Krzywki, Palety i Farby** akwarelowe francuskie i niemieckie, **Farby** olejne, **Płótna** do malowania olejnego, **Pędzle** do akwareli i olejnego malowania, **Kalka** płócienna i papierowa, **Wzory** do rysowania, **Ołówki i Kredki** do rysowania i kolorowe, **Oprawki** do piór i **pióra** stalowe, **Atramenty** w różnych kolorach, **Kałamarze, Notesy, Bloki** do rysowania, **Teczki** na papiery, **Torby, Teczki** na nuty, **Papier** nutowy i t. p. **po cenach najprzystępniejszych.** — Przytem polecamy:

Bilety wizytowe litografowane za (100 sztuk) od 1 zł. 60 ct., **szybkoprasowe** za (100 sztuk) od 50 ct.

Monogramy w różnych kolorach.

Księgi handlowe i regestra gospodarcze układu K. Madeyskiego, W. i K. Cybulskiego-Bylickiego.

Łaskawe zamówienia z prowincji wysyłamy odwrotną pocztą.

Cennik szczegółowy na żądanie franco.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE I KATAROM.**

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St. Lazare.

Fabryka maszyn

J. von Petravic & Max Korn



INŻYNIEROWIE.

Wien, Hernals, Rötzergasse Nr. 94.

Specjalny wyrób maszyn

do obróbki drzewa i narzędzi

w najlepszem wykonaniu i najużywańszej konstrukcji.

Urządzenia kompletnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Maszyny gotowe stale na składzie.

CENNIKI NA ŻĄDANIE. 114 1—?



Cena puszki zł. 1·10.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA **DLA UTRZYMANIA SKÓRY**

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU. I. WOLLZEILE NR. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Ludwika Włodka, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Ciągnienie już 1., 6. i 13. września, 1. i 15. października.

Główna wygrana 600.000 franków w złocie

i wygrane franków 300.000, 60.000, 25.000, 20.000, 10.000 i t. d.

Rocznie 14 ciągnień.

Główne wygrane:

56	po 100.000	franków
57	„ 75.000	„
61	„ 30.000	lirów
61	„ 15.000	„
30	„ 30.000	złr.
23	„ 20.000	„
109	„ 15.000	„
126	„ 10.000	„ itd.

1 austrjacki los czerwonego krzyża.
1 węgierski los czerwonego krzyża.
1 włoski los czerwonego krzyża.
1 serbski los państwowy z roku 1888.
1 węgierski los bazyliki.
1 los węgierski dobrego serca.

Te 6 losów oddajemy

w 28 miesięcznych ratach po 3 złr.

Rocznie 23 ciągnień.

Ciągnienie tych losów:

	5. stycznia
	14. „
1. września	1. lutego
6. „	1. „
13. „	15. „
1. paździer.	1. marca
15. „	1. kwietn.
1. listopada	1. maja
1. grudnia	1. „
2. stycznia	14. „
2. „	1. czerwca
	15. „
	1. lipca
	1. sierpn.

3% losu austr. kredyt. ziemskiego z r. 1889 kwit premjowy,
1 los turecki 400-frank.
1 los serbski państw. z r. 1888,
1 los włoski czerw. krzyża,
1 los austr. czerw. krzyża,
1 los węgierski Bazyliki,
1 los węgierski „Jó-Sziv“.

Główne wygrane:

Fr. 100.000	Zł. 18.000
Zł. 50.000	Lir. 20.000
Fr. 300.000	Zł. 50.000
Zł. 20.000	Fr. 600.000
Fr. 600.000	„ 75.000
Lir. 35.000	„ 300.000
Zł. 50.000	Lir. 35.000
„ 10.000	Zł. 20.000
„ 10.000	„ 35.000
Fr. 30.000	Fr. 600.000
„ 300.000	Zł. 10.000
	Lir. 20.000

Każdy los musi być wyciągniętym. Najmniejsza wygrana tych 7 losów około 160 złr. oprócz **4 kuponów,** które uprawniają do udziału w dalszych ciągnieniach. Te **7 losów** sprzedajemy:

na **38** miesięcznych rat po **5 zł.** albo na **31** miesięcznych rat po **6 zł.**

Po złożeniu pierwszej raty, którą prosimy nadesłać nam przekazem, służy **natychmiastowe prawo do wygranych.** Dalsza spłata rat czekami pocztowemi wolna od porta.

Powyższa grupa losów podaje największą szansę wygrania! Każdemu nadarza się rzadka sposobność nabycia doskonałych losów, przez uiszczenie stosunkowo małej spłaty miesięcznej, a oprócz tego branie udziału we wszystkich ciągnieniach tychże. Każda wygrana, która pada na te losy podczas ich spłaty, jest wyłączną własnością spłacającego. Wszelką korespondencję załatwia się w języku polskim.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

Fischl & Bondy, Praga, Przykopy 2 (Szpinka).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.